Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na czwartek 10 marca 1938 — Nr. 56

Orędzie Ks. Prymasa Polski



Ryngraf Matki Boskiej wręczony Ks. Patronowi Domańskiemu, prezesowi Związku Polaków w Niemczech przez delegację Światowego Związku Polaków w dniu Kongresu Polaków w Niemczech

„W górę serca!“

Na Kongresie Polaków w Niemczech dnia 6 marca 1938 w Berlinie specjalny delegat Prymasa Polski J. E. Ks. Kardynała Dr. Augusta Hlonda — Szef Kancelarii Prymasa Polski ks. Kanonik Zborowski — odczytał Orędzie do Ludu Polskiego w Niemczech.

Uczestnikom tegorocznego Kongresu Związku Polaków oraz wszystkim drogim Rodakom w Niemczech poświęcam najtroskliwsze myśli i uczucia. Słowo moje do Was pragnąłbym natchnąć Mocą Tego, którego posłannictwo sprawuję, iżby serca Wasze i dusze przepojone świadomością Boskiej Wszechpotęgi wezbrały niezwyciężoną siłą krzepiącej i radosnej wiary i ufności.

Tym słowem moim do Was jest słonecznej odwagi chrześcijańskiej niebosiężne liturgiczne:

„Sursum Corda!“ „W górę serca! — do Boga! — do Jezusa i Marii!“

Obradom Waszym Kongresowym, ustalającym uzgodnione wytyczne pracy organizacyjnej na dalszą przyszłość, niechaj przewodzi zasadnicze wskazanie:

Nieomylną Prawdą i Drogą jest Chrystus Syn Boga Żywego, Syn Marii Niepokalanej. On jest Gwarantem Ratunku — Zbawienia — Szczęśliwości! — Jest Zbawicielem! W Nim w jedno zrzeszeni jesteśmy pewni zwycięstwa pod Znakiem Krzyża, pod Boskim — Suwerennym Znakiem Ofiary i Zmartwychwstania.

W Chrystusie zjednoczeni cieszymy się najtkliwszą i najpotężniejszą Opieką Matki Bożej, Pani naszej i Władczyni! Wraz z tym orędziem zasyłam Wam, Drodzy Rodacy, z głębi serca czułe błogosławieństwo, by wspólny Wasz bratni wysiłek organizacyjny, wspólną nas wszystkich poparty bratnią modlitwą, został z Łaski Niebios uwieńczony promienną pomyślnością.

Poznań, dnia 6 marca 1938 r.

(—) August Kard. Hlond.



W związku z Kongresem Polaków w Niemczech w Berlinie, który był podniosłą i potężną manifestacją zwartości, solidarności i poczucia narodowego ludu polskiego zespolonego w Rzeszy Niemieckiej pod symbolicznym znakiem „Rodła", reprodukujemy w fotomontażu zdjęcie, przedstawiające: na lewo — polska wieśniaczka ze Śląska Opolskiego, w środku — dziatwa polska w Niemczech, uczy się ojczystej mowy, oraz na prawo — typ Polaka — Ślązaka, ze Śląska Opolskiego. Tacy Polacy otrzymali z rąk Patrona Związku ks. Domańskiego odznaki wiary i wytrwania, ślubując dochowanie prawd Polaka w Niemczech.

Italia a Polska

Przyjaźń polsko-włoska przed wojną. — Okres Nitti'ego i walka o zdobycie opinii włoskiej. — Dzisiejsze stosunki między Italią i Polską.

(Korespondencja własna)

Rzym, w marcu 1938.

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż Polska cieszy się żywą sympatią u ogółu włoskiego narodu. Sympatie włoskie do Polski mają swoją tradycję historyczną i to bardzo bogatą.

Faktem jest m. i., że **od roku 1863 żaden naród tak nie interesował się Polską w niewoli, jak właśnie naród włoski.** Młoda Italia Mazziniego poprzez różne związki i organizacje tajne była serdecznymi węzłami związana z Młodą Polską Worcela i towarzyszy. Wówczas to przedstawiciele obu narodów razem uczestniczyli w różnych tajnych zebraniach, na których marzyli o wspólnym ideale — wyswobodzeniu, Ojczyzny z pod turanii najeźdźców.

Mickiewicz i Towiański przeszli całą Italię i rozbudzili we włoskim narodzie nietylko wielkie sympatie dla Polski uciemiężonej, ale wzbudzili żywą wiarę w mesjanizm polskiego narodu, wiarę w wielkie posłannictwo narodu, któremu sam Bóg powierzył straż nad zbarbaryzowanym Wschodem.

Był okres po powstaniu 1863 r. kiedy w Italii szereg pisarzy i parlamentarzystów z prezesem Senatu T. Canonico na czele, pracowali nad tym, aby przekonać własne społeczeństwo i zagranicę, że Polsce stała się wielka krzywda, która jak najprędzej musi być naprawiona przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich w jedno wolne i niepodległe państwo polskie.

Gdy jednak zaborcze ambasady w Rzymie prowadzić zaczęły olbrzymią propagandę w tym kierunku, aby zatrzeć wszelkie ślady o Polsce i Polakach — na horyzoncie włoskim pojawił się geniusz Henryka Sienkiewicza, który swoim „Quo vadis" obudził dawne sympatie włoskie do Polski. Sienkiewicz tak dalece związał naród włoski z narodem polskim tym swoim nieśmiertelnym dziełem, że niema rodziny włoskiej, któraby nie znała tego dzieła, jego autora i Ojczyzny, która go wydała.

Niezapomnieć też trzeba, że w czerwcu 1917 r. włoski minister spraw zagranicznych Sonino ogłosił deklarację, że następstwem tej wojny musi powstać Polska wolna, zjednoczona i niepodległa. Taki sam wniosek przeprowadził też i parlament, jako pierwszy wśród parlamentów Europy.

Po wojnie światowej zdobywanie opinii publicznej dla zjednoczonej Polski w Italii, nie poszło gładkim torem. Przez pewien czas wypadki pracowały przeciw Polsce. Wszystko, co było w zagran. polityce niedociągnięciem, omyłką lub niepowodzeniem, było skrupulatnie przez propagandę wrogą wyzyskane. Wszystko to w okresie rządów Nittiego i „popolarów" było stale przeciw Polsce używane.

Po tej chmurnej przeszłości nastał okres lepszy. Nitti i jego poplecznicy padli. Rząd Mussoliniego doceniać zaczął rolę i znaczenie Polski. Wizyta min. Skrzyńskiego w Rzymie doprowadziła już do stosunków bliskich. Realne stosunki handlowe, pożyczka włoska (pierwsza polska pożyczka zagraniczna) — oto wydarzenia, sprzyjające zbliżeniu Italii i Polski.

Rok 1925 był szczególnie intensywnym okresem zdobywania opinii włoskiej. Długi szereg odczytów o Polsce, różne imprezy propagandowe na rzecz naszego kraju zmieniły zasadniczo nastrój włoskiej opinii dla Polski.

Dzisiejsze stosunki między Polską i Italią, opierają się głównie na gruncie ekonomicznym. Italia importuje z Polski przede wszystkim węgiel górnośląski, dostarczając Polsce za to swoich produktów. Znana jest m. i. transakcja węglowa, w której wyniku otrzymała Polska dwa olbrzymie okręty transatlantyckie „Batory" i „Piłsudski", wykonane w stoczni włoskiej.

Idzie także swoim torem kulturalna współpraca między obu narodami. W Rzymie istnieje Towarzystwo Włosko—Polskie, a poza tym jest w Italii dużo przyjaciół, którzy w różnych kierunkach propagują sprawę polską.

L. Rom—ski.

Minister Beck w Rzymie



Minister Beck został na dworcu przywitany przez ministra spraw zewnętrznych hr. Ciano. Następnie odbył minister Beck przeszło godzinną rozmowę z Mussolinim.

×

Po złożeniu hołdu bohaterom odrodzonych Włoch i złożeniu wieńców, **udał się minister Beck pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. P. ministra powitała tu licznie zgromadzona kolonia polska świecka i duchowna. Po obu stronach popiersia Marszałka powiewały sztandary Polski i Włoch.**

Minister Beck złożył u stóp pomnika wieniec, przewiązany wstęgę z napisem: „Pułkownik Józef Beck."

Po złożeniu wieńca p. minister przywitał się z przedstawicielami kolonii polskiej.

Manifestacja Rzymian

na cześć polskiego ministra.

Rzym. W kołach włoskich oraz wśród członków świty ministra Becka podkreślają wielką serdeczność przyjęcia, wykraczającego poza ramy protokółu, przewidzianego podczas takich wizyt.

We wszystkich ceremoniach, związanych z pobytem polskiego ministra spraw zagranicznych, ludność Rzymu bierze jak najżywszy udział, manifestując przyjazne uczucia dla Polski. Zarówno przed Panteonem, jak i na placu Weneckim oraz wzdłuż ulic, którymi przejeżdżał minister Beck, gromadziła się licznie publiczność, witając, zwyczajem włoskim, oklaskami i okrzykami polskiego ministra spraw zagranicznych.

W Pałacu Weneckim wydał Mussolini obiad galowy na cześć ministra Becka.

Polityka Włoch

Gdy się z zewnątrz obserwuje politykę Włoch powojennych, to ma się wrażenie pewnej zmienności kierowników tego państwa w ich stosunku do innych mocarstw. Są to jednak tylko pozory, Włochy prowadzą politykę bardzo konsekwentną, wynikającą z natury rzeczy, to znaczy z warunków geograficznych i historycznych, w których wyrosły, oraz mającą cele dalekie i bardzo określone. Możnaby nawet powiedzieć, że niema państwa w Europie dzisiejszej, któreby z taką pełnią świadomości celów i środków prowadziło swoje sprawy.

Naród mający około pół miliona rocznego przyrostu ludności, pozbawiony surowców i gospodarujący na ziemi niezasobnej i co do przestrzeni ograniczonej, musi szukać terenów dla swej ekspansji, surowców i rynków zbytu. Kraj o tak długim wybrzeżu morskim i mający tak wyjątkowe położenie na morzu Śródziemnym musi na tym morzu i na jego wybrzeżach posiadać najważniejsze interesy, bo przez to morze idą jego główne szlaki komunikacyjne i na tym morzu musi organizować swoją obronę.

To też Włochy, idąc w tym zakresie śladami Rzymu starożytnego, po osiągnięciu w ostatniej wojnie pełni swego zjednoczenia na kontynencie Alpy, zwróciły się frontem do morza i do krajów zamorskich.

Stąd wyprawa afrykańska, stąd wysiłek tak wielki, by opanować Abisynię i położyć mocne fundamenty pod Imperium. Trzeba było nie znać przeszłości Włoch i psychologii narodu włoskiego, by sądzić, że można będzie Włochy powstrzymać od wypełnienia swych dziejowych przeznaczeń...

Dziś na dłuższy okres czasu należą Włochy do rzędu narodów, mających za główne zadanie utrwalenie swych zdobyczy i zyskanie na nowych podstawach swej nowej pozycji w świecie. Dlatego sądzimy, że Włochom jest potrzebny długotrwały pokój na kontynencie europejskim, dający im możność skoncentrowania się całkowitego nad tymi zadaniami, jakie postawił przed nimi ich dotychczasowy rozwój.

Z tego założenia wychodząc, sądzimy, że muszą być Włochy przeciwnikami bloków ideowych czy innych w Europie, że muszą szukać takiego systemu organizacji „bezpieczeństwa" na naszym kontynencie, któryby ich nie zmuszał do wiązania się zbyt ściśle z kimkolwiek. W tej sytuacji Włoch, a nie tylko w ideologii tych, co kierują polityką włoską są źródła pomysłu paktu między wielkimi mocarstwami europejskimi, a więc między tymi państwami, które mogą decydować o wojnie i pokoju. To tłumaczy dlaczego idea tego paktu wciąż jest wysuwana przez politykę włoską i dlaczego — mimo t. zw. osi Rzym—Berlin — widzimy równoległe próbę porozumienia włosko-angielskiego.

Mussolini ofiaruje
negusowi tron Abisynii

Londyn. W ślad za „Daily Herald" wczorajszy „Sunday Chronicle" zamieszczył sensacyjną wiadomość, według której Mussolini ma zaproponować negusowi tron abisyński.

Według dziennika, pośrednikiem pomiędzy znajdującym się na wygnaniu cesarzem a Mussolinim ma być minister spraw zagr. Wielkiej Brytanii lord Halifax. Starając się rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed wszczęciem rozmów angielsko-włoskich, minister Halifax zakomunikować miał propozycje włoską negusowi w czasie rozmowy swej z nim w ubiegłym tygodniu. Według tej propozycji, Haile Selassie miałby panować nad częścią Abisynii, równą ćwierć obszaru całego kraju. Siedzibą jego byłaby Addis-Abeba, Włochy miałyby mu wypłacać rocznie 10 tysięcy funtów szterlingów. Sytuacja prawna negusa byłaby niemal taka sama, jak sytuacja książąt hinduskich, walasów Anglii.

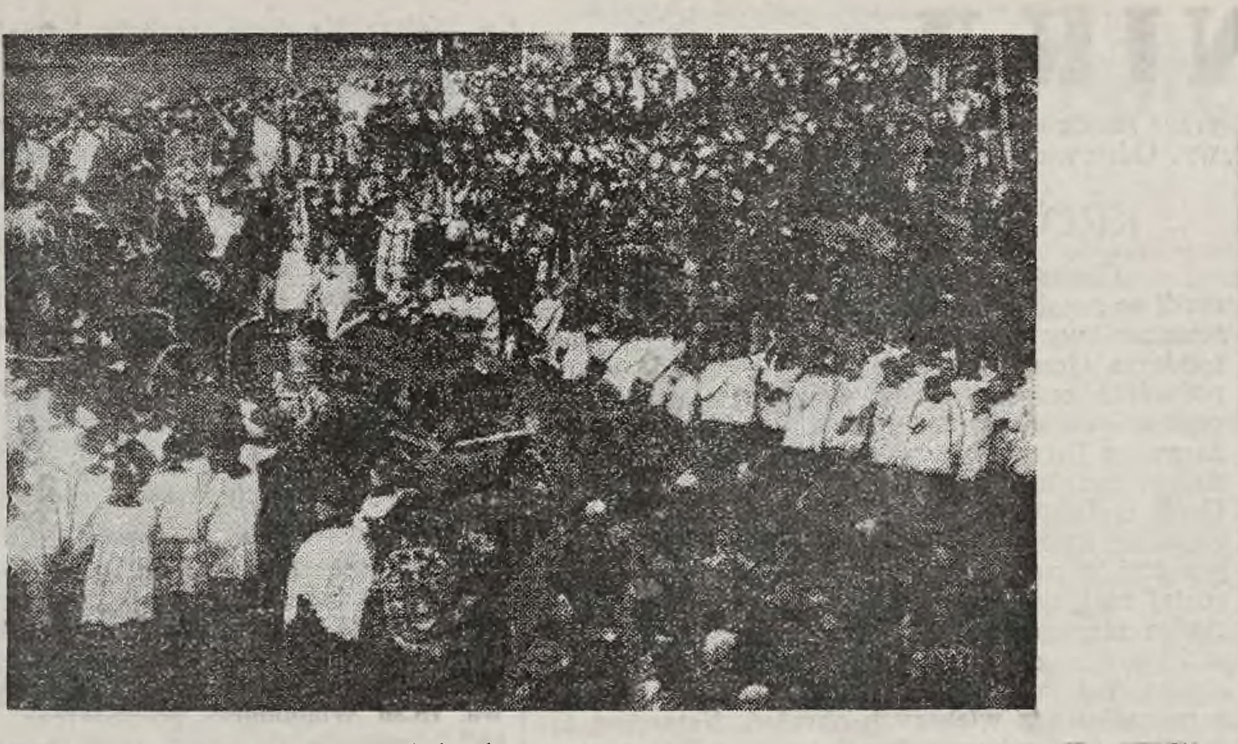
W końcu dziennik zaznacza, że negus nie powziął jeszcze decyzji.

Bolszewickie Chiny zagrażają światu

Tokio. Na posiedzeniu parlamentu japońskiego rozpatrywano sprawy odezwy narodowej. Na posiedzeniu tym premier Hirota oświadczył, że sytuacja Czang-Kai-Szeka jest rozpaczliwa, wobec czego jeszcze bardziej zwiększa się niebezpieczeństwo bolszewizacji Chin.

Japonia musi być przygotowana do długotrwałych działań na terytorium chińskim. Rząd japoński stara się przedstawić swe istotne zamiary W. Brytanii, St. Zjednoczonym i innym mocarstwom. Czang-Kai-Szek, jak można przypuszczać zamierza pogrążyć Chiny w zamieszczaniu, popierając ruch komunistyczny. Stanowi to poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla Japonii, ale i dla całego świata.

Japonia musi być w całej pełni przygotowana nie tylko pod względem wojskowym, ale i we wszystkich innych dziedzinach do spełnienia swej misji.



Pogrzeb kapłana - męczennika.

W Luboniu woj. poznańskiego odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. księdza proboszcza Stanisława Streicha, zamordowanego w ub. niedzielę w czasie odprawiania nabożeństwa w kościele parafialnym w Luboniu przez komunistę Wawrzyńca Nowaka.

Na zdjęciu — fragment konduktu pogrzebowego. Za trumną prócz Matki i rodziny ś. p. księdza Streicha idą przedstawiciele władz państwowych i liczne duchowieństwo. Pogrzeb prowadził J. E. ks. biskup Dymek.

Czechosłowacja — twierdzą komunizmu w sercu Europy

Praga. Powszechną uwagę zwróciły obrady „praskiego aktywu“ komunistycznej partii Czechosłowacji. Na zebraniu w obecności zgórą 400 członków, poseł komunistyczny Kopecky wygłosił referat o zagranicznej sytuacji Czechosłowacji. W przemówieniu, które było sensacyjnym komentarzem do znanego listu Stalina, poseł Kopecky podkreślił, iż komunizm czechosłowacki ma bardzo trudną rolę, ale i odpowiedzialne zadanie do spełnienia, stanowiąc prawdziwą awangardę komunizmu światowego. Przypominając słowa Stalina o konieczności kontynuowania polityki rewolucyjnej solidarności klasy robotniczej, zaznaczył Kopecky, iż Czechosłowacja ma do odegrania najpoważniejszą rolę, jako komunistyczna twierdza w sercu Europy. W momencie gdy Kopecky wspomniał o potędze, którą reprezentuje armia czerwona, obecni zgotowali entuzjastyczną owację.

Komunistyczne „Noviny“ ogłaszają obszerny komentarz do wygłoszonego ostatnio referatu gen. Krejczi ze sztabu głównego. Dziennik stwierdza, że tylko stanowcza postawa sowieckiego komisarza Woroszyłowa pozwoliła gen. Krejczi na tak optymistyczne przedstawienia obronnego stanu Czechosłowacji. Jedynie na skutek głosu Moskwy, twierdzi pismo, Francja zdecydowała się zapewnić Czechosłowację o swej wierności.

Jednocześnie komentarze wywołał fakt, iż na referat o charakterze poufnym wybitnego generała czeskiego zostali zaproszeni tylko nieliczni dziennikarze, uznani za godnych zaufania. Wśród dziennikarzy tych znalazł się szereg dziennikarzy komunistycznych.

Generał chiński zamordowany przez terorystów w Szanghaju

Szanghaj. Zamordowano w Szanghaju generała Szoufongszi, byłego dowódcę 20 armii chińskiej, w chwili gdy opuszczał swe mieszkanie w koncesji francuskiej.

Gen. Szoufongszi padł z rąk terorystów chińskich, którzy postawili sobie za zadanie usuwanie Chińczyków, współpracujących z Japonią.

Japończycy zaproponowali wymienionemu generałowi objęcie kierownictwa jednego z rządów prowincjonalnych w Chinach centralnych zajętych przez wojska japońskie.

Tragiczna śmierć

pary polskich narciarzy w górach Wogezu

Paryż. Tragiczna zagadka zaginięcia pary polskich narciarzy p. Lubieńskiego i p. Wierchowskiej w górach wysokich Wogezów, została ostatecznie wyjaśniona. Oboje zabłąkani w zadymce śnieżnej, znaleźli śmierć z zimna. Ciała ich odnaleziono w opuszczonej fermie górskiej.

P. Lubieński, studiujący na uniwersytecie w Strasburgu, oraz p. Wierchowska z Paryża, oboje w wieku około lat 22, wybrali się w pierwszych dniach stycznia do Wogezów, do znanej miejscowości klimatycznej Markstein, skąd wyruszyli na dalszą wycieczkę. Po wyjściu z hotelu już w południe, natknęli się na bardzo ostrą burzę śnieżną, jedną z tych niezwykle silnych zawieji śnieżnych, czyniących szlaki wycieczki w Wogezach tak niebezpiecznymi dla turystów. Para narciarzy, wyczerpana walką z zadymką śnieżną, schroniła się do opustoszałej chaty, którą napotkała na swej drodze. Jak wynika z opowiadań trzech studentów, kolegów p. Lubieńskiego ze Strasburga, którzy odnaleźli ciała nieszczęśliwych ofiar, para sportowców polskich była widocznie bardzo zmęczona, iż odrazu zwaliła się z nóg w pierwszej izbie opuszczonej chaty, nie mając sił, by uchylić drzwi drugiej izby, gdzie znajdowało się drzewo na opał i trochę prowiantów.

Już w pierwszych dniach stycznia, natychmiast po zaginięciu pary polskich narciarzy, zorganizowane zostały z Milhuzy energiczne poszukiwania. Ochotnicza ekipa ratownicza wyruszyła śladem narciarzy polskich, lecz zadymki i burze śnieżne, szalejące w tym czasie w okolicach Marksteinu, uniemożliwiły dalsze poszukiwania. Na pierwszy ślad natrafiono dopiero przed kilku dniami, t. j. 28 lutego, kiedy to grupa turystów odnalazła w śniegu narty, które należały do p. Wierchowskiej. Natychmiast po tym odkryciu grupa najbliższych kolegów zmarłego ze Strasburga zorganizowała ekspedycję i o 200 m. od miejsca, gdzie znaleziono narty, natknęła się na opuszczoną chatę, prawie całkowicie przysypaną śniegiem. W pobliżu chaty odnaleziono najpierw kije, a następnie porzucone rękawice, świadczące, iż para narciarzy polskich, idąca już ostatnim wysiłkiem sił, zgubiła z wyczerpania ekwipunek. Odkopawszy śnieg, studenci strasburscy dostali się na dach chaty i przez komin spuścili do wnętrza świecę. W świetle ognia ujrzeli na podłodze dwa trupy. P. Wierchowska i jej towarzysz, jak skonstatowano, zmarli z wyczerpania, zimna i głodu.

Nowe starcia z Arabami

Londyn. Pat. Reuter donosi z Haify, że w starciu z bandami arabskimi pod m. Jonin, padli 2 żołnierze brytyjscy. Ponadto 1 oficer i 2 żołnierze są ranni. Straty arabskie są znaczne. 26 Arabów wzięto do niewoli. Podczas walki zginął znany przewódca band szeik Hattieh, którego głowa była oceniona na 500 funtów szterlingów.

Wielka katastrofa kolejowa w Hiszpanii

Paryż. Agencja Havasa donosi z Barcelony o wielkiej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w sowieckiej Hiszpanii. Na linii kolejowej Lerida—Tarragona pociąg pospieszny w pełnym pędzie wpadł na stojący na torze pociąg towarowy z transportem wojskowym. **W katastrofie zginęło na miejscu 19 ludzi a rannych zostało 168. Kilkudziesięciu z nich znajduje się w stanie bardzo ciężkim.**

Wytyczne polityki amerykańskiej

Waszyngton. Departament stanu ogłosił przemówienie, reasumujące rezultaty, osiągnięte przez Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich 5 lat w dziedzinie stosunków zagranicznych. Na wstępie przypomniano podstawowe zasady, jakimi kieruje się polityka amerykańska. Rząd amerykański będzie kontynuował politykę dobrego sąsiedztwa, opartą na poszanowaniu zobowiązań. Polityka ta, oparta na wzajemności, dąży do wzmocnienia prawa międzynarodowego, jest przeciwna mieszaniu się w sprawy zewnętrzne innych krajów, wyklucza siłę jako środek realizacji celów politycznych, dąży do poparcia inicjatywy, zmierzającej do zwiększenia bezpieczeństwa oraz stabilizacji gospodarczej świata. Polityka amerykańska popiera tendencje, zmierzające do obniżenia barier celnych i usunięcia wszelkich ograniczeń z międzynarodowych stosunków handlowych.

Przemówienie przypomina i wylicza następnie traktaty handlowe, podpisane z 16 krajami, poparcie udzielone przez St. Zjednoczone konferencji rozbrojeniowej oraz udział w traktacie morskim 1936 roku. Niestety — kończy się przemówienie — Stany Zjednoczone z ubolewaniem są zmuszone przystąpić do wzmocnienia obrony narodowej. W dalszym ciągu będzie stosowana polityka, oparta na dążeniu do utrzymania jak najskrupulatniejszego neutralności i unikania mieszania się do konfliktów.

Czy pobyt w Abisynii jest niezdrowy?

Addis Abeba. Ogłoszono tu dane statystyczne, dotyczące strat w kadrach robotniczych, zatrudnionych we włoskiej Afryce wschodniej. W czasie od 1 grudnia r. ub. do dn. 28 lutego r. b. zmarło wskutek wypadków i chorób 136 robotników na 60 000 zatrudnionych.

W okresie od 1 stycznia 1935 do dn. 28 lutego 1938 r. liczba robotników zmarłych wynosi 1732, a zaginionych 10. W tym samym okresie czasu zatrudniono we włoskiej Afryce wschodniej 50—100 tysięcy ludzi.

Greta Garbo wyjdzie za Stokowskiego

Wiedeń. Wedle doniesień jednej z amerykańskich agencyj prasowych Greta Garbo postanowiła poślubić słynnego dyrygenta polskiego Stokowskiego.

Ślub odbędzie się w Turynie, przypuszczalnie 15 lub 17 marca.

Sposób na złamanie woli ludzkiej

Paryż. „Jour“ zamieszcza ciekawą wiadomość, iż formułkę na sporządzenie tajemniczego środka, paraliżującego wolę człowieka, agenci G. P. U. w swoim czasie odkupili od gangsterów amerykańskich.

Jak stwierdza „Jour“ chodziło w tym wypadku o środek, który wstrzykiwano „pacjentom“. Po takim zastrzyku człowiek stawał się całkowicie bezwolny. We wrześniu 1935 r. obaj wysłannicy GPU. powrócili znów do Moskwy. Ponieważ środek działał tylko krótki okres czasu, w nadzwyczajnych laboratoriach GPU. przystąpiono do pracy nad jego „ulepszeniem“. Od wyprodukowanego tu nowego środka, ofiara traciła do tego stopnia poczucie własnej woli, że czyniła i mówiła wszystko, co jej kazano. W maju 1936 r. prace w laboratorium ukończono, i w sierpniu nowy środek zastosowano praktycznie, w pierwszym tragicznym procesie moskiewskim. Oskarżeni zeznawali wówczas już pod działaniem okropnego zastrzyku.

2 metry obwodu w pasie

Porto Alegre. Prasa brazylijska donosi, że w stanie Matto Grosso na fermie Vista Alegre znajduje się 22-letni mężczyzna wagi 265 kg, wzrostu 1,55 m. Niezwykły grubas posiada 2 m obwodu w pasie. Ponieważ nogi jego są małe i słabe, żyje on w pozycji leżącej. Grubas brazylijski posiada jednak zdrowy rozsądek i rozmawia zupełnie normalnie.

Ufundował pogrzeby całej wsi

Pod Valenciennes we Francji leży urocza wioska Vargnies le Grande, w której od r. 1926 wszystkie pogrzeby odbywają się zadarmo.

Właściciel tej posiadłości nazwiskiem Delvallee zapisał bowiem w testamencie znaczną sumę pieniędzy z przeznaczeniem, ażeby aż do jej wyczerpania wszystkie pogrzeby mieszkańców wioski odbywały się zadarmo, a koszty pokrywane były właśnie z tej fundacji.

KRONIKA

Kalendarz dnia

10 Marzec

Czwartek

40 Męczenników, Makarego
Słowiański: Bożysława
Słońca wsch. 6.04, zach. 17.30.
Księżyca wsch. 10.44, zach. 2.17.

Kronika historyczna:

1604. Dymitr Samozwaniec u Zygmunta III.
1822. Zmarł powstaniec i pisarz Józef Wybicki, autor hymnu narodowego.
1827. Urodził się komediopisarz Józef Bliziński.
1863. M. Langiewicz zostaje dyktatorem.

Przysłowia ludowe:

Czterdziestu Męczenników jakich
Czterdzieści dni po nich takich.

Ciekawe wiadomości:

Ludność Warszawy zjada dziennie, przeszło 100 tonn mięsa, czyli 10 wagonów.

Rady praktyczne:

Uszkodzonych przewodów elektrycznych nie dotykać, zwłaszcza wilgotnymi rękami.

Złote myśli:

Dobroć jest kluczem do serca ludzkiego.

— **Z sądu.** Przed tutejszą Izbą Karną odpowiadali niezamężna J. i jej kawaler W. Akt oskarżenia zarzucał im zbrodnię przeciw życiu kiełkującemu. W., który dziewczynę namówił do zbrodni, został skazany na rok więzienia, dziewczyna zaś na 6 miesięcy więzienia.

— **Butryny** (Wuttrienen). W około kościoła tutejszego postawiono murowane ogrodzenie. — Przed tygodniem odbyła się tu aukcja drzewa, która trwała od rana do północy.

— **Chabrowo** (N. Wuttrienen). Gospodarz Meyk został w ubiegłym tygodniu przez wóz najechany. Na szczęście nie doznał on poważniejszych okaleczeń.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Dnia 23 czerwca ubiegłego roku znalazł kupiec Diethelm z Mikołajk śmierć w następstwie nieszczęśliwego wypadku, który zaszedł w Gdańsku. Kupiec D. jechał z kupcem Kusterem z Gdańska samochodem w stronę Oliwy. Przy sterze siedział Kuster. Samochód najechał w drodze całą siłą na tramwaj. Siła zderzenia była tak wielka, że samochód się potrzaskał. Kupiec D. doznał śmiertelnych okaleczeń.

Pozatem została pewna stenotypistka Hildegard Moritz tak ciężko pokaleczona, że i ona zmarła. K. doznał także ciężkich okaleczeń, z których się w międzyczasie wyleczył. W tych dniach odpowiadał on przed sądem i został skazany na 2 lata więzienia. Sąd uznał bowiem, że K. przez lekkomyślność spowodował śmierć dwojga ludzi.

— **Susz** (Rosenberg). Najstarsza mieszkanka tutejsza wdowa Gustina Kilian ochodziła w poniedziałek 93 rocznicę swych urodzin.

— **Prabuty** (Riesenburg). W tutejszym urzędzie budowlanym powstał z niewyjaśnionych dotąd przyczyn pożar, który zniszczył część gmachu.

Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Pewien gospodarz z okolicy zostawił wbrew przepisom o ruchu ulicznym swą furmankę bez dozoru na ulicy Kocha. Nagle spłoszyły się konie furmanki i pędząc ulicą Niborską przewróciły 60-letniego obywatela tutejszego N., który doznał poważnych okaleczeń. Gospodarz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— **Nibork** (Neidenburg). Pewien rowerzysta został na ulicy Kościelnej najechany przez samochód. Koła samochodu przeszły nieszczęśliwemu przez rękę.

— **Szczytno** (Ortelsburg). W pewnej tutejszej knajpie doszło do sprzeczki między gośćmi. Jeden z gości, stojąc pod wpływem alkoholu zaczepił obywatela P. Karczmarz wyrzucił pijaka. Ten jednakże nie poszedł do domu lecz czekał, aż P. wyjdzie z karczmy. Gdy P. się zjawił na ulicy został ponownie zaczepiony. P. chcąc się obronić, pchnął pijaka ręką. Tenże upadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o bruk i doznał pęknięcia czaszki, skutkiem czego skonał. Policja wdrożyła śledztwo w tej sprawie.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Kranc** (Cranz). Pewien 7-letni chłopczyk przechodząc przez jezdnię po swą siostrzyczkę, stojącą na drugiej stronie ulicy, został najechany przez samochód i doznał poważnych okaleczeń głowy. Odstawiono go do szpitala.

KRONIKA POGRANICZA

— **Głomsk.** W poniedziałek, 28 lutego br. zaszedł na szosie pomiędzy Głomskiem a Zakrzewem nieszczęśliwy wypadek komunikacyjny. Syn gospodarza Gramenza, wyjeżdżając motocyklem z podwórza gospodarskiego swego ojca, przylegającego tuż do szosy, zderzył się z samochodem ciężarowym firmy Iwański z Złotowa, który niespodzianie nadjechał z kierunku Głomska. Szofer samochodu ciężarowego, chcąc w ostatniej chwili jeszcze zapobiec katastrofie, skręcił gwałtownie, lądując przytem w rowie. Równocześnie najechany jednak został motocyklista. Motor został strzaskany, a ciężko rannego Gramenza odstawiono do lecznicy w Złotowie, gdzie wkrótce zmarł. Również ciężarówka została mocno uszkodzona. Szofer wyszedł z wypadku bez większych obrażeń. Natomiast towarzysz jego robotnik Jan Betański z Złotowa został również poważnie skaleczony. Odstawiono go do lecznicy w Złotowie. Badania wykażą kto winę ponosi.

— **Głomsk.** Żona tutejszego robotnika Bróżka, jadąc rowerem do Złotowa, zesłabła nagle, ulegając atakowi epileptycznemu. Nieprzytomnie leżącą na środku szosy znalazł kupiec Steinkraus z Głomska, jadąc ciężarówką na dworzec zakrzewski. W ostatniej chwili zahamował wóz, ratując Bróżkową od niechybnej śmierci.

— **Głomsk.** W ostatni poniedziałek ubiegłego miesiąca spłoszyły się na szosie zakrzewskiej konie gospodarza tutejszego Ickerta. Dzięki przytomności szofera nadjeżdżającego samochodu ciężarowego karczmarza Władysława Dobersteina z Zakrzewa, który w ostatniej chwili ciężarówkę zahamował, nie doszło do katastrofy.

— **Lipka** (Linde). Syn włościanina tutejszego Jana Grochowskiego — Kazimierz, licząc lat 20, piekarz z zawodu, przebywający w Alten Dessau w dalekiej Saksonii, zmarł nagle w dniu 2 marca br. na zatrucie krwi z powodu zapalenia migdałów. Zwłoki śp. Kazimierza Grochowskiego przewieziono z Alten Dessau do domu rodzinnego w Lipce. Pogrzeb odbył się w kościele parafialnym w Zakrzewie i to w poniedziałek, dnia 7 bm. Ciężko stroskanej rodzinie, która przed paru latami straciła dwie córki w kwieciu wieku śp. Stanisławę i Pelagię, składamy słowa głębokiego współczucia i pocieszenia.

— **Zakrzewo.** Zakrzewski urząd pocztowy mieścił się do niedawna na wybudowaniu, opodal stacji kolejowej. Dla dogodności mieszkańców Zakrzewa przeniesiono urząd wspomniany w końcu roku 1937 do samej wioski, do domu należącego wdowie po zmarłym nagle dawniejszym burmistrzu Müllerze. Równocześnie z przeniesieniem urzędu pocztowego do wioski nastąpiła jego reorganizacja. Wszelka poczta dochodzi obecnie przez Złotów. Specjalny wóz pocztowy rozwozi pocztę, kierując się do poszczególnych urzędów, nasamprzód do Śmierdowa i Kujania, a w końcu do Zakrzewa. Tutaj urzędniczka p. Richter roznosi pocztę. Przed przeniesieniem urzędu pocztowego do wioski roznoszono pocztę dwa razy dziennie, przedpołudniem o godz. 9-tej i popołudniu o godz. 4-tej. Obecnie, pomimo że urząd jest w samej wiosce, pocztę roznosi się tylko raz dziennie i to w porze obiadowej.

— **Zakrzewo.** W nocy z 4 na 5 marca br. włamali się złodzieje do składu tutejszego karczmarza Brunona Poltzina. Łupem złodziei padło kilkanaście marek gotówki z dziennej kasy, oraz rozmaite towary. Ilość skradzionych rzeczy nie da się narazie dokładnie ustalić. Miejscowa żandarmeria prowadzi śledztwo i jest na tropie włamywaczy.

— **Wielka Dąbrówka.** Dnia 21 lutego zawarli związek małżeński w tutejszym kościele parafialnym p. Agnieszka Budychówna z p. Wincentym Kleczką. Obrząd weselny odbył się w serdecznym i familijnym nastroju w domu naszego zacnego prezesa Związku Polaków p. Budycha Jana IV. Tak Pani jak i Pan Młody byli przez wiele lat czynnymi członkami tutejszych towarzystw młodzieżowych i wiele przyczynili się do podniesienia poziomu oświaty i ducha polskiego wśród członków organizacyj. Podkreślić należy, że oboje byli absolwentami szkół gospodarczych w Polsce. Nowożeńcom składamy nasze najserdeczniejsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego na nową drogę życia. Niech kroczą śladami ich zacnych rodziców, niech pozostaną wiernymi wierze i mowie Ojców naszych.

Ostatnio odbyło się walne zebranie tutejszego Towarzystwa Sportowego „Sokół", na którym dokonano wyboru nowego prezesa. Jednogłośnie został nim wybrany wieloletni i zasłużony członek tego Towarzystwa p. Stanisław Konopa. Panu K. życzymy owocnej pracy na tym nowym posterunku.

Dorocznym zwyczajem urządziło tutejsze Towarzystwo Robotników Polaków w niedzielę, 20 lutego kawkę dla członków i ich rodzin w sali p. Weissa. Na kawę zaproszono tutejszego ks. proboszcza oraz nauczycielstwo. Prezes Towarzystwa p. Kasprzak w swoim przemówieniu powitalnym podkreślił pielęgnowanie ducha braterskiego wśród członków i nawoływał do wytrwania w walce o polskość. Przy końcu swego przemówienia zwrócił się w serdecznych słowach do p. Flejsierowicza Jana z powinszowaniem z okazji 25-lecia pracy w zarządzie jako skarbnik.

Po kawce zabawili się członkowie Towarzystwa tańcami naszymi, przy dźwiękach tutejszej orkiestry polskiej.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Piątek, 11 marca 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dziennik poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Aud. dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Mała Eliza" — słuchowisko. **11.40** Pieśni hiszpańskie. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** „Kukułka" — audycja dla dzieci. **16.00** Rozmowa z chorymi. **16.15** Koncert ork. wojsk. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Z dziejów opieki społecznej na wsi w dawnej Polsce — pogadanka. **17.15** Utwory fortepianowe na 4 ręce. **17.50** Przegląd wydawnictw. **18.00** Komunikat śniegowy i wiadomości sportowe. **18.10** Płyty. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Lis Przechera" — poemat J. W. Goethe'go. **19.30** Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej (z Łodzi). **19.50** Pogad. aktualna. **20.00** Koncert symfoniczny ork. Filharm. Warsz. **21.00** Dz. wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Dla naszych organizacyj śpiewaczych — VI audycja (ze studia w Bydgoszczy). **18.40** „Kobieta na morzu", felieton. **23.00** Muzyka taneczna.

Gewinnauszug

5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

25. Ziehungstag — 8. März 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 10000 RM. 351442
4 Gewinne zu 3000 RM. 330048 330265
30 Gewinne zu 2000 RM. 19440 84077 134581 205010 266079 271943 274663 277862 301953 307515 310242 310568 323359 358296 383909
52 Gewinne zu 1000 RM. 12395 32334 59970 68004 70740 88819 90882 122625 127135 128000 135749 196230 199514 202122 226935 253860 267952 287902 303689 313964 316973 319429 327273 369306 387275 388723
86 Gewinne zu 500 RM. 311 4160 12633 20823 21559 39815 64783 67696 83845 106652 132791 146976 152543 154607 158014 176588 189758 191123 197004 215321 233380 233515 234107 243009 248612 250357 258363 278985 283430 286418 297881 306685 310699 315967 323701 339402 341548 347478 357120 362998 363196 387828 393201
162 Gewinne zu 300 RM. 5930 5972 13151 13383 15805 20248 20489 20716 25737 26424 51946 58300 70569 77916 78693 90846 105987 107335 111464 111851 136249 140628 146401 149709 163592 155225 156021 156986 171527 185681 192065 204673 205248 205394 214579 214698 219343 221367 221844 226771 239285 245279 246138 250828 257404 259363 262623 267892 276274 278139 278502 280117 285433 286244 289185 304063 304251 310838 311438 311601 312681 314461 326783 330334 332663 334837 337932 352454 364848 365701 371823 372361 372856 377058 379899 382587 387156 392201 393092 395595 397798

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

4 Gewinne zu 10000 RM. 16437 211922
2 Gewinne zu 5000 RM. 32549
4 Gewinne zu 3000 RM. 80834 114457
14 Gewinne zu 2000 RM. 122947 159476 220770 262190 327164 345500 357005
38 Gewinne zu 1000 RM. 2110 10121 40693 57361 70420 75367 80265 121062 122783 195887 212127 266521 267761 275637 330455 333911 337547 348132 396840
82 Gewinne zu 500 RM. 9761 15363 17978 21902 26330 32535 34459 36055 43864 53759 61226 96157 123448 130905 147111 150843 152934 158066 162185 167280 168173 168922 169469 171307 178630 179811 250185 256606 265340 273245 275622 276746 291101 299038 312654 348737 350902 351007 368811 370124 389845
154 Gewinne zu 300 RM. 234 3536 9140 14259 14341 14529 16372 16749 21073 25443 26394 30508 34697 36229 43614 45758 48861 48864 49716 57089 58847 60975 63382 68369 69277 71744 78669 80543 93665 93828 97306 98212 102516 118364 118746 135601 137315 143713 149172 149279 155991 170505 172180 173488 174390 178276 189623 196909 204029 206389 222583 223067 228124 229168 231505 271846 273069 286819 288144 299401 302558 305956 316649 322041 327280 339719 344737 350538 373534 375615 383090 384154 385370 390633 395000 398098 398746

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 4 zu je 200000, 12 zu je 10000, 26 zu je 5000, 56 zu je 3000, 198 zu je 2000, 382 zu je 1000, 654 zu je 500, 1398 zu je 300, 81266 Gewinne zu je 150 RM.

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Samobójstwo nie jest nieszczęśliwym wypadkiem. Jeżeli ktoś jest ubezpieczony od nieszczęśliwego wypadku i popełni samobójstwo, to spółka ubezpieczeniowa nie wypłaca pozostałym sumy ubezpieczeniowej, chyba że w polisie jest wyraźnie. zaznaczone, że sumę ubezpieczeniowa wypłaca się także w rasie samobójstwa.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Polacy — niezaprzeczalną potęgą

Madagaskaru

Serce rośnie, gdy o nich myśleć. Gracko się spisali. Złożyli dowód, że z łagodnych pól polskich i miękkiego klimatu można przenieść twardą krzepę i junacką ochotę. Tu, na Madagaskarze, obce słońce nie pieści, obca ręka nie głaska. Tu łatwiej paść niż stać. A oni stanęli mocno. Zawistną łapę Greków strzepnęli, Hindusów wzięli za mordę, Malgaszów pozyskali, wodę skierowali na swój młyn, los skłonili do uśmiechu; od Francuzów przyjaźń. I chwalą gorące słońce, dzielne lechickie zuchy.

Słuszański

Rozpoczął Słuszański, rodem z Bukowiny. Przed rokiem 1890 służąc w marynarce austriackiej, zwiedza Włochy i zakochuje się w jakiejś Włoszce. Po wysłuszeniu wraca na południe, żeni się z panną, córką zamożnego rodu kupieckiego i wyjeżdża na Zanzibar, by objąć faktorię swego szwagra.

W owe czasy na Zanzibarze panuje zastój. Więc Słuszański, nie lubiący próżnować, pakuje cały kram na żaglowiec i jedzie na Madagaskar, do Majungi. Sam, bo żony nie chce narażać w niezdrowym kraju.

Handluje tu rafią, ma powodzenie. Lubią go Saklawowie, przyjaciele Francji. Z księżniczką saklawską zawiera braterstwo krwi i zdobywa możne wpływy na krajowców. Dzięki temu, gdy niebawem wybuchła wojna francusko-malgaska, oddaje Francuzom poważne usługi swoją znajomością terenu, organizując rzecz najważniejszą, transporty.

Po wojnie rząd francuski wynagradza go majątkiem ziemskim pod Marovoay. Handel rafią wciąż się rozwija. Słuszański rozbudowuje swe włości pod Marovoay i rządzi się niby mały książę udzielny. Cała okolica go słucha, wszyscy go uwielbiają, patrzą na jego różne fantazje. W swym domu nauczył służbę, by pozdrawiała po polsku. Więc rano i wieczorem z brązowych gęb saklawskich rozlega się: „Dzień dobry“, „dobry wieczór“.

Gdy przed wojną światową docierają z Europy do Madagaskaru wieści o wywłaszczaniu Polaków, Słuszański oburza się i protest swój objawia w dziwnej demonstracji. Na doroczny jarmark w Marovoay przyjeżdża na czele szwadronu swych ludzi. Kilkudziesięciu Saklawów jedzie czwórkami na — wołach. Na głowach sterczą im z ułańską fantazją rogatywki, prawdziwe rogatywki, sprowadzone z Krakowa, a w łapach tkwią lance z biało-czerwonymi proporczykami. Cały szwadron ryczy coś w rodzaju śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Za szwadronem toczą się wozy Słuszańskiego z chorągiewkami polską i francuską.

Mieszkańców miasteczka, spłoszonych ogarnia strach. Lecz szwadron zwija się, wozy zajeżdżają, ludzie składają lance i rozpakowują — rafię. Ogólny wybuch i radości.

Tego dnia szef dystryktu w Marovoay chce skarcić Słuszańskiego za wywołanie popłochu. Lecz Słuszański unosi się i woła:

— Polak jestem, do krocset...!

I zajście kończy się na wesołej apetytywie.

Słuszański przeżywa na Madagaskarze radosną chwilę [illegible] powstania Polski i wnet przybywa do kraju na kilkumiesięczne wytchnienie. Gdy kilka lat później nasz madagaskarski Polus jest już siwym staruszkiem — chce po raz drugi zawitać do Polski, los płata mu przykrego figla. Jedzie przez Włochy, gdzie jest rodzina jego żony, a nie przez Marsylię, gdzie jest polski konsulat. Nie ma wizy wjazdowej do Polski i prosi o nią w konsulacie w Wiedniu. Ze względów formalnych odmawiają. Słuszański — tak wieść głosi — powstaje i woła:

— Polak jestem, do krocset...!

Ale tym razem bez skutku. Nie widząc Polski, rozżalony do głębi, wraca na Madakaskar i wnet umiera.

W Marovoay żyje do dziś w pamięci i w legendzie: szeroki, niski, zamaszysty, brodaty, uczciwy, rogaty, sprawiedliwy, ludzki, zamożny Polak. Osobisty przyjaciel Galieniego, bożyszcza Madagaskaru.

W ostatnich latach swego życia dostarczał rafii Górskiemu w Majundze.

Franciszek Górski

Wielkopolanin, człowiek zaufany międzynarodowego kapitału, przybywa na Madagaskar w r. 1921 i zakłada wielką placówkę handlową w Majundze. Import i eksport, głównie rafii. Kupiec na skalę światową, o szerokim rozmachu i o uczciwości, która stała się przysłowiową. Słowo Górskiego ma wagę złota. Po dwóch latach firma posiada już na całej wyspie filie i przedstawicieli, znana od Port Dauphin do Diego Suarez, od Marondawy do Tamatawy. Znana i jak najlepiej zapisana. Gdy w roku 1926 rząd francuski wobec spadku franka rozpisuje supskrypcję na dar narodowy, Górski jest pierwszym, który ofiaruje większą sumę i zawstydza inne firmy, francuskie i starsze niż jego.

W rok później umiera przedwcześnie. W prasie madagaskarskiej pojawiają się sążniste nekrologi, świadczące o wielkim znaczeniu i popularności Górskiego. Pozostawia po sobie nie tylko piękną legendę, jak Słuszański, lecz i dorobek namacalny, a dla Polski nad wyraz ważny: w czasie swej bytności w Majundze sprowadza z Polski kilku rodaków i obsadza nimi swe placówki. Polacy pozostają tu i po jego śmierci i są wypróbowanymi współpracownikami Szwajcara Winistörfera, następcy Górskiego.

Kazimierz Drótkowski

do niedawna kierownik najważniejszej filii Górskiego — Winistörfera w Tamatawie, godny następca Górskiego, stosunkowo młody jeszcze człowiek o wielkich, zdrowych ambicjach. Kupiec pierwszorzędny, umysł bystry, Polak poważny. Pnie się w górę. Dziś jest już generalnym dyrektorem na Madagaskar, Maurice i Reunion — największej firmy kinematograficznej.

Hieronim Obst

to znów innego rodzaju pionier. Następca Słuszańskiego w dosłownym znaczeniu, bo odziedziczył i jego dobra pod Marovoay i jego rogate usposobienie. Sprowadził jego, tak samo jak i Drótkowskiego — Górski. Obst jest ogromny, silny, spokojny, otwarty, sercowy. Jak ongiś Słuszański, tak i on teraz panuje twardą, sprawiedliwą pięścią nad całą okolicą Marovoay. Na przestrzeni dwustu pięćdziesięciu kilometrów ma wszędzie spichrze rafii, swoich oddanych ludzi, swoje auta ciężarowe i potężny autorytet. Wybił się własną, najbardziej osobistą dzielnością; bo to nie tylko sprężysty kupiec, nieugięty charakter, żelazna wytrwałość, ale i niezwykła zaradczość. W sezonie martwym, gdy nie ma pracy, Obst fabrykuje w swej puszczy żelazne prasy do rafii, bardzo poszukiwane i wcale dobrze popłatne. A gdy chodzi o zdobycie skrawka morza, nie przeląkł się konstrukcji własnego statku: z jakiegoś starego Forda wyjął motor i wbudował go do dziesięciotonnej barki. Odtąd M. S. „Stachu“ zawija pod polską flagą do portów madagaskarskich i godziwie świadczy o dobrobycie Polaka.

Żaden kupiec grecki czy hinduski nie śmie osiąść w ustroniach Obsta. Obst go wykurzy. Krajowcy oddają mu cześć nieledwie królewską, na swój sposób go kochają i boją się go. Uznają jego sprawiedliwość, doraźnie i bez ogródek wymierzoną, i jego szaloną odwagę, budzącą zabobonny postrach.

Są jeszcze inni Polacy. Bracia Gierlińscy, sprowadzeni również przez Górskiego, zaszyci gdzieś w lasach wschodniego brzegu. Jeden z nich pojął za żonę najładniejszą i też najbogatszą pannę okolic Antalahy i dziś trzęsie tą krainą. Jest jeszcze Leon Bark na zachodniej stronie Madagaskaru, dzielne, wspaniałe chłopię. I jest Strandman, przybył w roku 1937, którego losy tutejsze wahały się przez pewien czas. Lecz Strandman już się zaczepił. I zaczepił się wcale niezle: o kopalnię złota. Został jej kierownikiem.

Nie przejaskrawiam, nie patrzę przez różowe okulary; stwierdzam: zuchy; co prawda, jest ich niespełna dziesięciu. A jednak w ramach Madagaskaru stanowią niezaprzeczalną potęgę, wywierają ogromny wpływ, niosą szczytne poselstwo.

(Arkady Fiedler — „Gazeta Polska“)

Rola Gdańska w polityce Polski średniowiecznej

Jedno z trzech najważniejszych miast polskich, położonych nad Wisłą, Gdańsk, nieodzowny dla Polski i żyjący z Polski uwolniony wreszcie spod zaboru krzyżackiego pokojem Toruńskim, stał wiernie na straży Rzeczypospolitej, mimo, że Krzyżacy nie szczędzili starań przez półtorasta lat swego panowania, aby miasto zniemczyć. Gdy cesarze niemieccy nie chcieli uznać pokoju Toruńskiego, który przywrócił Polsce Pomorze, i żądali od Gdańska opłat dla siebie, przyzywając go przed swój sąd, Gdańsk stale odmawiał, dowodząc, że jest miastem polskim i że podlega tylko królowi polskiemu.

Króla Zygmunta Starego wspierał Gdańsk w wojnie z Krzyżakami wojskiem, okrętami, pieniędzmi, głuchy na podszepty Zakonu, przeciwko któremu umacniał się tylko, sypiąc wały, dzięki czemu wojska krzyżackie nie zdołały wejść do Gdańska.

Nie tylko bogaci mieszczanie stali wiernie przy Polsce, ale cały ogół gdański: rzemieślnicy, rybacy, robotnicy z nad Wisły i przystani, wszyscy.. Królowi Zygmuntowi Augustowi, ostatniemu z Jagiellonów, ofiarował Gdańsk 3 beczki złota na wojnę z Moskwą; Batoremu na ten sam cel złożył również pieniądze, ciężkie działa i strzeliwo.

Podobnie jak niegdyś na podszepty Krzyżaków, okazał się Gdańsk odporny na kuszenie króla szwedzkiego, który wtargnął do Polski za panowania Zygmunta III Wazy. Gdańsk był jedyną poważną przeszkodą w posuwaniu się wroga w głąb kraju Miasto broniło się dzielnie, jeszcze w szyderczych piosenkach wyśmiewało Szweda. To też król wraz z sejmem dziękował Gdańskowi, „iż w tym razie Rzeczypospolitej w prędkim napadnieniu nieprzyjacielskim wiarę i stateczność swoją zupełną Nam okazał z odwagą i kosztem swym“. W nagrodę otrzymał Gdańsk nowe uprawnienia, które przyczyniły miastu jeszcze większych bogactw.

Bogaty Gdańsk przodował oświatą. Już i dawniej Gdańszczanie dawali swym synom wysokie wykształcenie. Na naukę wysyłali ich zazwyczaj do Akademii Krakowskiej, rzadziej zagranicę. Młodzież ta otrzymywała później w Polsce wysokie godności duchowne i świeckie.

Dziewczęta, zarówno katoliczki jak luteranki, oddawano na naukę do szkoły Norbertanek w Żukowie. Tu młode Gdańszczanki ćwiczyły się w doskonałej polszczyźnie. — „W ustach ludu gdańskiego mowa polska musiała być wówczas (w 16-ym wieku) równie zwyczajna w użyciu, jak niemiecka, — wspomina niemiecki dziejopis. — Przez długie wieki znajomość mowy polskiej była dla każdego Gdańszczanina wręcz niezbędną, tak, że synowie najpierwszych nawet rodzin gdańskich, przed wstąpieniem do gimnazjum miejskiego, posyłani byli na jakiś czas do któregoś z małych miasteczek lub wiosek okolicznych, gdzie wyłącznie polska panowała mowa.“

Największy rozkwit Gdańska przypada na panowanie króla Władysława IV Wazy, który szczególnie dbał o dostęp Polski do morza, budował okręty, rozpoczął budowę twierdzy na półwyspie Helu. Przywiązanie do kraju wyraził w owe czasy Gdańsk świetnym przyjęciem Marii Ludwiki, księżniczki francuskiej, która jechała przez Gdańsk do Polski, aby poślubić Władysława IV. Później wsparło miasto króla w potrzebie oddziałem wojska, bronią i strzeliwem w wojnie z kozakami.

Gdy za Jana Kazimierza spadły na Polskę najstraszniejsze z wojen szwedzkich, „potop“, — król szwedzki kusił Gdańsk do poddania się w imię wspólnego wyznania luterskiego i spraw kupieckich. Gdańsk taką dał odpowiedź:

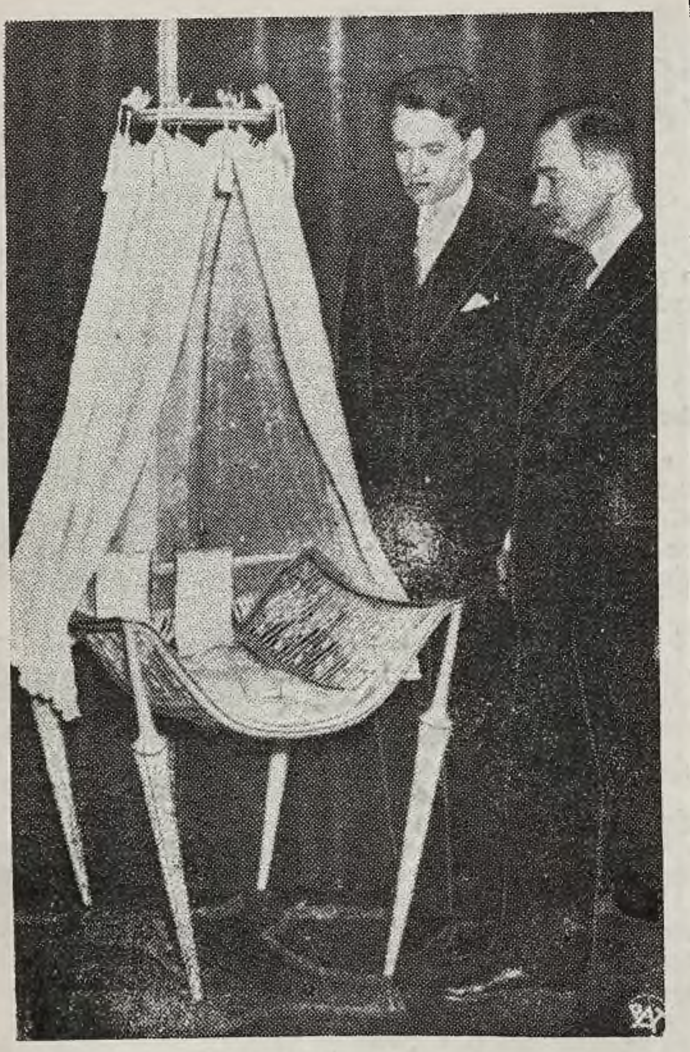
„Przodkowie Gdańszczan przede wszystkim przywiązani byli do ewangielicznej nauki Chrystusowej. Zaraz potem kładli przywiązanie do królów swoich, jako od Boga samego ustanowionej władzy. Po trzecie — strzegli, by nie odpaść od Królestwa Polskiego, do którego ciała sami zostali wcieleni. Po czwarte — bronili, ile sił im stało, praw, swobód i zwyczajów swoich. Na koniec zaś — przykładali się do wzrostu handlu swego, przemysłu i dobrego bytu. Nigdy zaś u nich pośledniejsze obowiązki nie szły przed pierwszymi, nigdy zysk nie był górą nad prawdą i dobrem. Żaden człowiek przecie nie dba o wiary, aby Bogu podobało się złamanie wierności, królowi przynależnej, podpierać sprawę wiary. Sam wrodzony rozum Gdańszczan, aczkolwiek słaby, naucza ich, iż nic tak nie wraża wiary w serca i nie umacnia jej bardziej, jak prostota ducha i pokój, o który wszystkie serca i wszystkie języki błagać winny Chrystusa“.

Równie nieczuły na groźby jak na słodkie namowy, Gdańsk zbroił się, umacniał, palił nawet własne przedmieścia, piękne siedziby podmiejskie, aby się móc łatwiej bronić. Hojną dłonią sypnął pieniądze, pożyczając królowi na wojnę do 4½ miliona złotych. Wytrzymał dzielnie oblężenie Szwedów, nie zachwiał się pod naporem, trwał wiernie przy Polsce, jeden jedyny na całym Pomorzu, które Szwed już był zagarnął. Obrona ta wielkiej chluby przysporzyła miastu. Król ocenił bohaterstwo Gdańszczan, mówiąc: — „W tym jedynym mieście zachowaną została cała Rzeczpospolita przeciw przemocy, ucisków i podstępom strasznego nieprzyjaciela“. Sejm zaś dziękował Gdańskowi, podnosząc, że: „znaczna cnota, wiara i stateczność miasta naszego Gdańska, acz i zawsze przed tym, osobliwie jednak w tej okazji wojny szwedzkiej oświadczona, godna jest być wizerunkiem, ale wraz i respekt nasz o kosztach ochotnie podjętych zasłużyła“.

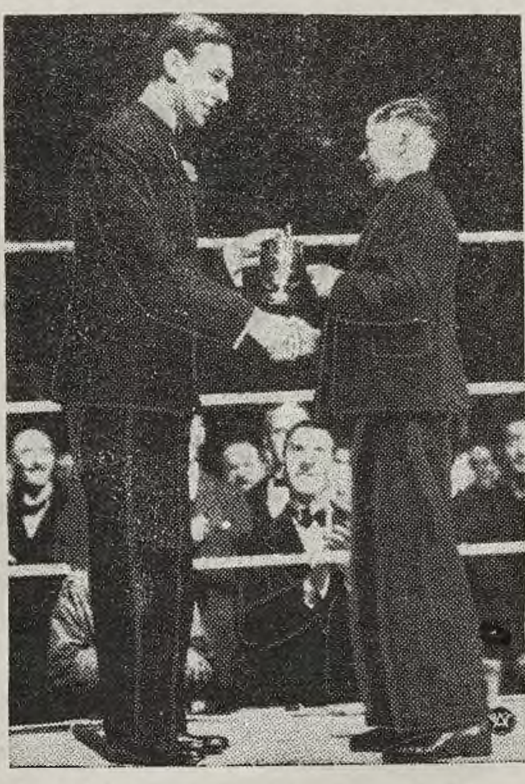
Wielkie przywiązanie okazał Gdańsk królowi Janowi Sobieskiemu, goszcząc go wraz z małżonką Marią Kazimierą przez 7 miesięcy. Króla obległy przedstawicielstwa cechów gdańskich, zwłaszcza szewców i rzeźników. Przywódca szewców, Jerze Mejer, oświadczył królowi, „że w Gdańsku zapomocą cechów więcej on szyczce i przeprowadzi, aniżeli Batory mieczem“. Zawsze ofiarny Gdańsk, złożył i tym razem królowi 200 tysięcy złotych.

Wielkie przywiązanie do kraju okazał Gdańsk, broniąc Stanisława Leszczyńskiego, obranego na króla po śmierci Augusta II Sasa, lecz natychmiast wypędzonego z Warszawy przez zwolenników Augusta III, który miał za sobą potężne wojsko rosyjskie. Gdańsk widział w Leszczyńskim prawego króla i zgórą 4 miesiące bronił, „świętej osoby Jego Królewskiej Mości“ przed 50-tysięcznym wojskiem rosyjskim. Bogaci kupcy i robotnicy przystaniowi, a nawet kobiety chwyciły za oręż. Gdańsk ustąpił wtedy dopiero, gdy Leszczyński, widząc, że nie ma wojskiem, uciekł potajemnie z miasta w wiejskim przebraniu.

Od tak gorąco przywiązany był do Polski ów w znacznej części luterski Gdańsk. Z. F.



Dar Polski dla księżniczki Beatryczy holenderskiej.
Kołyska — wykonana w Polsce całkowicie z materiału krajowego, dar rządu polskiego dla nowonarodzonej księżniczki holenderskiej Beatryczy — córki następczyni tronu księżnej Juliany i księcia Bernarda.
Na zdjęciu — poseł R. P. w Hadze min. dr. Babiński (na prawo) oraz sekretarz Poselstwa R. P. Tarnowski, obok ofiarowanej kołyski, przewiezionej do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej w Amsterdamie.



Król Jerzy VI-y na zawodach bokserskich młodzieży
Na zdjęciu — król Jerzy VI-y wręcza na ringu bokserskim nagrodę zwycięzcy bokserskiego turnieju młodzieżowego.



Egzotyczna flora Kalifornii.
Oryginalne drzewo, rosnące na pustyni kalifornijskiej. Miejscowa ludność nazywa je „Bożą świeczką".





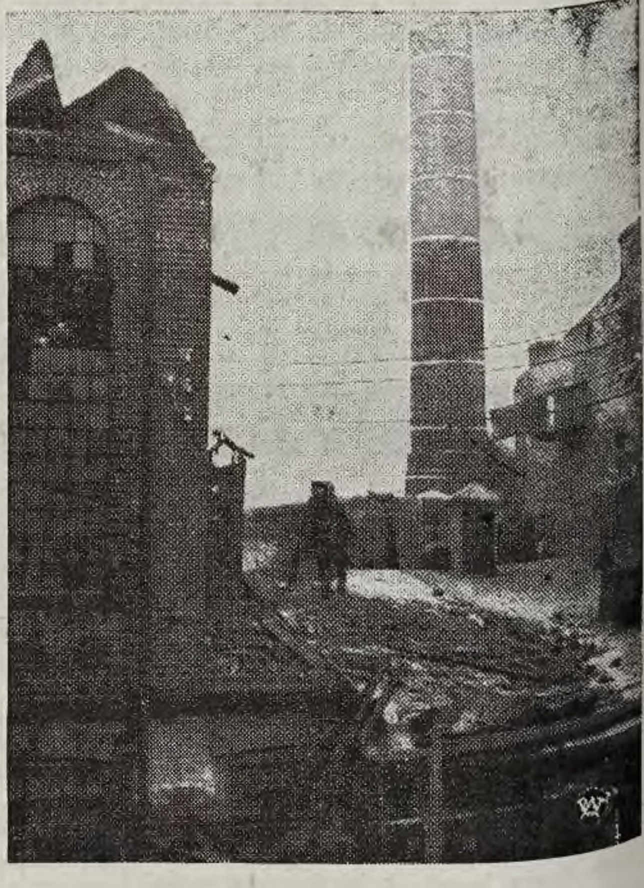
Hołd młodzieży złożony Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.
W piątek młodzież szkolna Warszawy w liczbie około 1500 uczniów i uczenic złożyła hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej z okazji Imienin Pana Prezydenta R. P. w dniu 1-go lutego br., w którym to dniu Dostojny Solenizant nie był obecny w Warszawie. Po powitaniu Pana Prezydenta przez komitet organizacyjny, uczenica gimn. im. Konopnickiej złożyła hołd Panu Prezydentowi, oraz życzenia imieniem młodzieży wszystkich szkół średnich, zaś uczniowie gimn. Miejskiego im. Żeromskiego wręczyli pięknie oprawny w skórę adres i wiązankę róż.
Po złożeniu Panu Prezydentowi hołdu i wręczeniu laurek oraz kwiatów przez młodzież szkół powszechnych, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli, chór młodzieży odśpiewał I-szą Brygadę, poczym Pan Prezydent ugościł młodzież herbatą i słodyczami, przebywając wśród niej przez dłuższy czas.
Uczenica gimn. im. Konopnickiej składa życzenia Panu Prezydentowi imieniem młodzieży szkół średnich.
Młodzież szkolna Warszawy w gościnie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim.



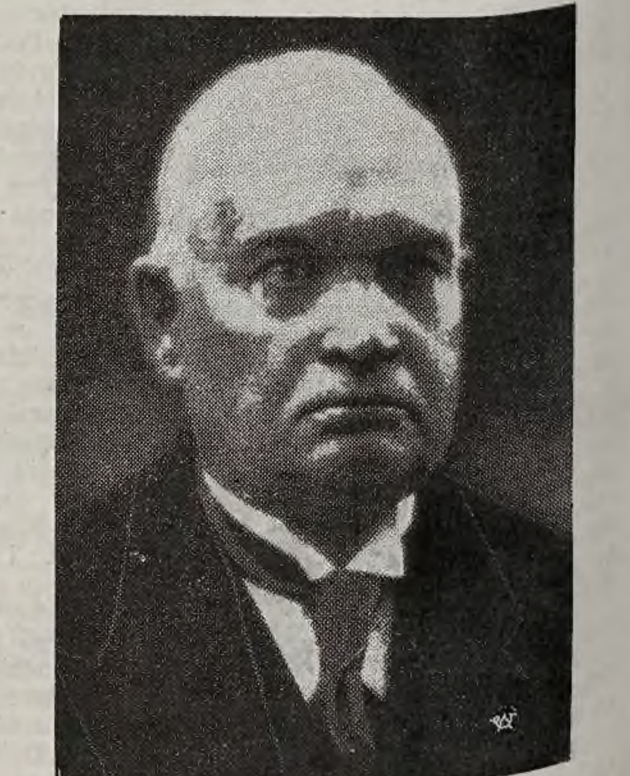
XX-lecie niepodległości Estonii
W związku z przypadającym w dniu 24 bm. świętem 20-lecia niepodległości Republiki Estońskiej reprodukujemy następujące zdjęcia:
Zamek Prezydenta Estonii w Tallinie



M S. „Batory" w okowach lodu.
Podczas ostatniej podróży do Ameryki m/s. „Batory" musiał niedaleko Halifaxu przez blisko 7 dni walczyć ze sztormem, połączonym z dużymi mrozami, które pokryły nasz motorowiec grubą powłoką lodu.
Na zdjęciu — oblodzone olinowanie m/s „Batory".



Straszna katastrofa w Łodzi.
W fabryce włókienniczej Lohreera w Łodzi wydarzyła się straszna katastrofa, spowodowana zawaleniem się komina fabrycznego. Padający komin fabryczny zdruzgotał dach kotłowni i wykończalni, powodując olbrzymie straty materialne, oraz śmierć 1 osoby przy wielu rannych.
Na zdjęciu — miejsce katastrofy z pozostałą dolną częścią komina.



Prezydent Republiki Estońskiej Konstanty Paets.



Międzynarodowa Wystawa Automobilowa w Genewie.

W Genewie dokonano otwarcia 15-ego Międzynarodowego Salonu Automobilowego.

Na zdjęciu rzut oka na tegoroczny genewski salon automobilowy, w którym zostały zgromadzone najbardziej nowoczesne okazy światowego przemysłu samochodowego.



Królewicz Yemenu w Paryżu.

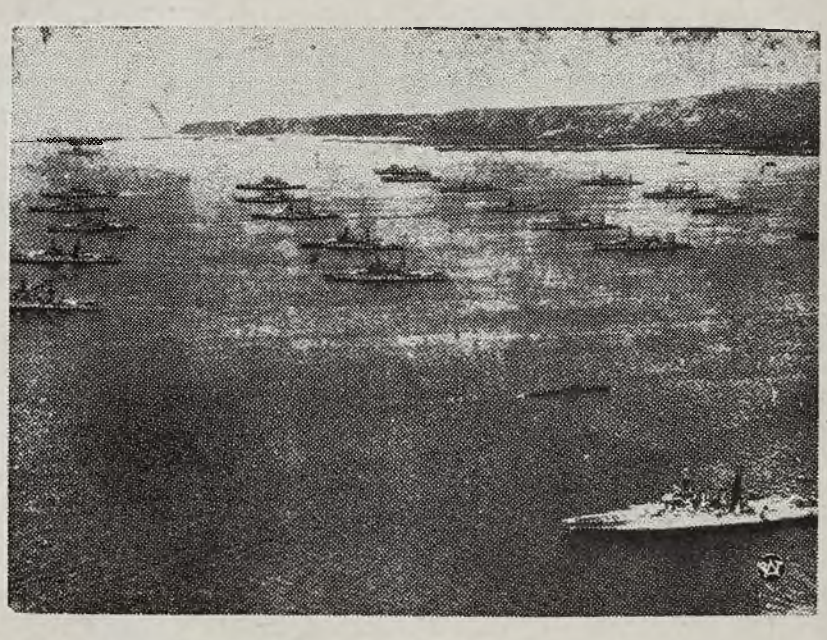
Do Paryża przybył jako gość rządu francuskiego jeden ze synów króla Yemenu ks. Seil El Islam Al Hussein.

Na zdjęciu ks. Yemeński w Muzeum Louvre'a ogląda sfinksa egipskiego (w dziale starożytności egipskich).



Nowy minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

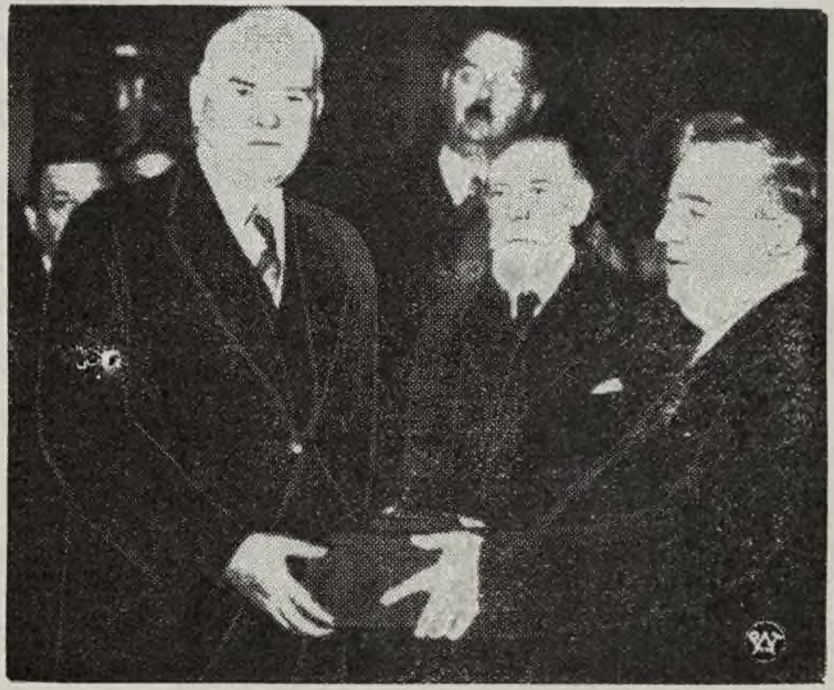
Na zdjęciu — premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain w rozmowie z nowomianowanym brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych lordem Halifax'em.



Manewry amerykańskie na Pacyfiku.

Ostatnio odbyły się na Pacyfiku wielkie manewry amerykańskiej floty wojennej, w których uczestniczyło przeszło 100 bojowych jednostek morskich.

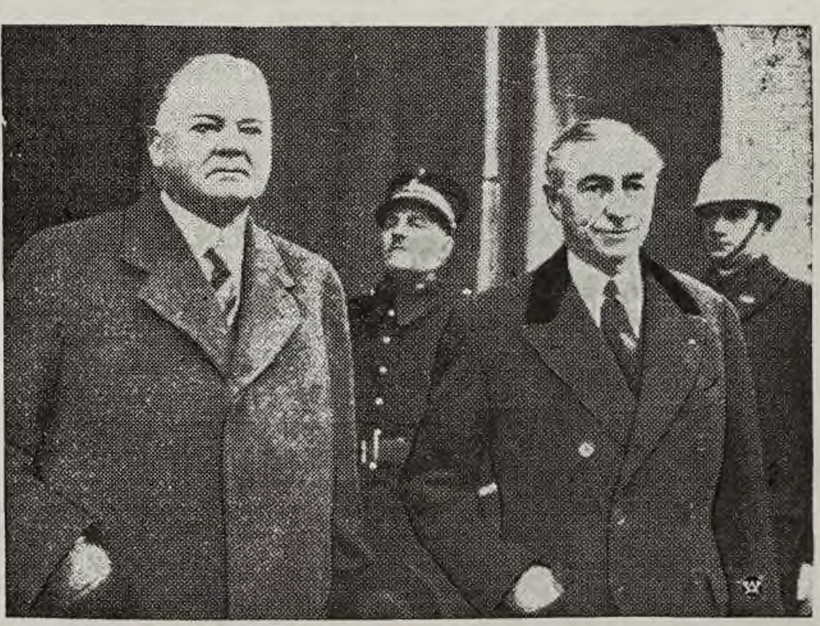
Na zdjęciu — rzut oka z lotu ptaka na amerykańskie okręty wojenne w kalifornijskim porcie San Pedro, w chwili koncentracji w czasie manewrów.



B. prezydent Hoover obywatelem honorowym m. Lille

Miasto Lille nadało w sposób uroczysty b. prezydentowi Stanów Zjednoczonych Hooverowi obywatelstwo honorowe.

Na zdjęciu — burmistrz miasta Lille deputowany Saint Venant wręcza b. prezydentowi Hooverowi na Ratuszu w Lille dyplom obywatela honorowego. B. prezydent Hoover przybywa do Polski, przy czym w dniu 11-go marca odwiedzi Poznań, 12-go marca Kraków, zaś 13 i 14-go marca Warszawę.



B. prezydent Hoover w Brukseli.

Na zdjęciu — przybyły do Brukseli b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Hoover po złożeniu hołdu u trumny króla Alberta I. w krypcie w Laeken. B. prezydentowi towarzyszy ambasador amerykański w Brukseli Gibson.

Ignacy Łukasiewicz — twórca naftowej lampy

W 85-tą rocznicę wynalazku

Zawrotny postęp techniki w dziedzinie oświetlenia elektrycznego wymazał z dziejów cywilizacji nazwisko, które powinno tam zajmować jedno z poważnych miejsc. To Ignacy Łukasiewicz, odkrywca ropy naftowej, pierwszy eksploatator szybów naftowych i wynalazca zanikającej już dziś naftowej lampy.

Ignacy Łukasiewicz, skromny prowizor w aptece Mikolascha we Lwowie, nie miał talentu do kręcenia pigułek i fabrykowania wątpliwych w skutku mikstur. Pasją jego było badanie i analiza oleju skalnego. Będąc jeszcze na studiach w Krakowie, wiele nocy strawił na rozmyślaniach i eksperymentach, umożliwiających wykorzystanie oleju skalnego, którego znaczne ilości napotykały się wówczas na powierzchni ziemi wśród lasów i wzgórz Podkarpacia. Po przyjeździe do Lwowa rozpoczął w aptece Mikolascha próby destylacji owego oleju i stwierdził, że brunatna ciecz występująca przy jego gotowaniu jest niczym innym jak czystą naftą, płynem zupełnie takim samym, jak kosztowny środek leczniczy „oleum armenicum", sprowadzany z Azji Mniejszej. Tak więc cenny produkt, który w Persji czy Turcji, skutkiem procesów chemicznych we wnętrzu ziemi wydobywa się na powierzchnię w stanie czystym, można otrzymać i w Polsce po odpowiedniej przeróbce.

Zachęcony przez swego przyjaciela, niejakiego Trzeciskiego, właściciela majątku Bóbrka koło Krosna, zaczął Łukasiewicz destylować naftę w coraz to większych ilościach, sprowadzając surowiec z Borysławia i jego okolic, gdzie ropa naftowa wydobywała się na powierzchnię. Wkrótce rozpoczął Łukasiewicz za radą Trzeciskiego dobywać ropę naftową. W szpilkowym lesie w Bóbrce stanął pierwszy na świecie szyb naftowy. Była to prymitywna studzienka, obłożona deskami, która właścicielowi ,pól naftowych, Trzeciskiemu i odkrywcy nafty Łukasiewiczowi przyniosła wkrótce wcale pokaźny majątek.

Ale nie na tym tylko ograniczyła się działalność Łukasiewicza. Marzenia jego o obdarzeniu ludzkości jasnym światłem zaczęły się szybko realizować. Po żmudnych i uciążliwych eksperymentach udało się Łukasiewiczowi i przy współpracy wiedeńskiego technika, Ditmara, zbudować prototyp zanikającej już dzisiaj lampy naftowej. Po raz pierwszy zapłonęła ona na ulicach Pragi czeskiej, a w rok później (1853) oświetlała jasnym blaskiem sale szpitala powszechnego we Lwowie.

Odkrycie i eksploatacja ropy naftowej nie przeszły jednakże bez echa. Nazwisko Łukasiewicza, wielkiego filantropa i patrioty, pozostało w zapomnieniu.

Jak odżywiają się głośni dyktatorowie

doby obecnej?

Nieraz już uczeni starali się udowodnić, że charakter nie tylko jednostek, ale w ogóle całych narodów urabia się stopniowo na przestrzeni długich wieków stosownie do tego, czym się narody owe ożywiają.

Istnieje nawet przysłowie, które mówi: — „powiedz mi co jesz, a ja ci powiem kim jesteś"...

Wnioskując z powyższych przesłanek, możliwość wpływów odżywiania się na charaktery ludzi, spróbujemy zastosować powyższe słowa do rządzących obecnie pewnymi krajami i głośnych w całym świecie dyktatorów.

Panujący wszechwładnie nad 98 milionami Japończyków potomek 2500 lat trwającej dynastii cesarza Hirohito, nie używa alkoholu, nie pali, nie pije herbaty po południu i je czasem na sposób europejski, przeważnie zaś dania japońskie.. Jego pracowity dzień zaczyna się o godzinie 6-tej rano.

Również „rannym ptaszkiem" jest Benito Mussolini, władca 42 milionów „czarnych koszul" i 8 milionów czarnych mieszkańców Etiopii. Filiżanka czarnej kawy i kawałek chleba — oto śniadanie, po którym już o 6.30 wsiada na konia.

Patrząc na jego, mimo niskiego wzrostu, okazałą dosyć tuszą, nie chce się wierzyć, że obiad jego składa się przeważnie z sałat i owoców, a tylko bardzo rzadko z kawałka mięsa lub ryby. Pomiędzy tym obiadem a późną kolacją, składającą się z szklanki mleka i owoców, jada on tylko winogrona. Kraj jego dostarcza ich pod dostatkiem o każdej porze roku; w lecie Sycylia, jesienią okolica Rzymu, zimą północna Italia, a na wiosnę Libia. Il Duce nie pali i nie pije. Rzadko bardzo wypija kieliszek wina.

Gdy sekretarz Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej, a w rzeczywistości najbardziej nieograniczony dyktator i rządca 171 milionów mieszkańców Rosji Sowieckiej, Stalin, jada sobie po „kaukasku" tłustą baraninę, przede wszystkim dobrze zakrapianą kaukaskim również winem. Przepada za słodyczami, szczególnie za wschodnimi smakołykami, w których orzechy i konfitury grają również główną rolę.

Ponieważ Stalin żyje w ciągłym strachu o swe życie, więc każda potrawa musi być uprzednio próbowana.

Taki sam urząd do próbowania potraw, istnieje na dworze ostatniego dyktatora, Mustafy Kemala Ataturka. Jest to posada dobrze płatna, bo około 40 tys. fr. miesięcznie. Ale nieco ryzykowna. Tymbardziej, że próbować trzeba dużo, gdyż dyktotor je bardzo obficie i często pije dużo, wbrew Koranawi.

Kemal nic sobie z tego nie robi i nieraz potrafi całą noc przepić w towarzystwie. Przedstawiciel obecnego mocarstwa, akredytowany w Ankarze, musi przede wszystkim umieć dobrze pić. Inaczej nie może liczyć na powodzenie, gdyż nigdy nie znajdzie się w gronie tych, w których towarzystwie Mustafa Kemal lubi przebywać.

Tak przedstawia się mniej więcej stosunek diety do wielkich samowładców i dyktatorów świata.

Nie podobna stwierdzić, czy teoria o diecie jest nieomylna, jednakowóż gdyby tak istotnie było, to pokój na świecie prędzej zapewnili by nam doskonali kucharze niż najbieglejsi nawet dyplomaci.

Szczur — największy wróg człowieka

W świecie zwierzęcym posiada człowiek licznych wrogów, mniej czy więcej szkodliwych dla jego zdrowia czy mienia. Najgorszymi z nich jednak są gryzonie — a przede wszystkim szczury, które pojawiły się w Europie bardzo dawno. Kiedy one do nas przybyły dokładnie nie wiadomo. Wiemy tylko tyle, że zagospodarowały się w Europie na dobre już w XVII wieku. Był to gatunek szczurów śniadych. Nie długo trwało jednak ich panowanie, bo niebawem wypędził je ich własny krewniak — szczur wędrowny, który przywędował do nas z Persji czy z Indyj. Dziś ten łazęga znajduje się wszędzie, gdzie tylko żyje człowiek i gdzie ma swoje śpiżarnie. Menu szczura jest obfite — jada on wszystko. Dlatego znajdziemy ich tysiące w śpichlerzach, w rzeźniach, w garbarniach, w fabrykach różnego typu, a przede wszystkim na okrętach, które przewożą rozmaitego rodzaju płody rolne, czy inne środki żywności.

Gdy szkodę, którą w jednym roku szczury wyrządzają w gospodarstwie ludzkim, obliczymy w pieniądzach, otrzymamy olbrzymie sumy. I tak w Anglii obliczono wartość zjedzonej żywności przez szczury w jednym roku na 15 milionów funtów szterlingów, w Danii na 10 milionów koron, w Niemczech na 5 milionów marek, zaś w Ameryce na 200 milionów dolarów. Gdy jeden z amerykańskich instytutów biologicznych wyliczał, ileby też pensyj pracowników przypadało na kupno zjedzonej przez szczury żywności, przekonał się, że nie wystarczyłby nawet dochód z poborów 200.000 pracowników.

Byłby to tylko ubytek żywnościowy. Ale jaką teraz jeszcze szczury wyrządzają szkodę przez zgryzanie drzwi, podłóg przewodów wodnych, gazowych i ubrań! Bo przecież nawet żelazo nie oprze się ich ostrym zębom. A co najgorsze! Szczury zakażają nas przeróżnymi chorobami, jak żółtaczka, czerwonka, tyfus, paratyfus, wścieklizna, cholera itp. A infekują nas nie tylko przez ukąszenie, ale nawet wtedy, gdy zakażą swym nieczystym kałem jedzenie czy wodę. Zarazki zaś cholery przenoszą na nas wszy, które żerują na szczurach zarażonych cholerą. Nie dosyć na tym! Szczury zarażają nasze zwierzęta domowe przez ukąszenie, trichinozą czy wścieklizną. A jak dotkliwie potrafią kaleczyć, to wystarczy fakt, podany przez handlarza Hagenbecka, że szczury spowodowały w jego zwierzyńcu śmierć trzech młodych słoni afrykańskich, którym dosłownie odjadły stopy. Znamy też wypadki, kiedy szczury zagryzły nawet dzieci.

Szczury są więc okropnymi szkodnikami, toteż należy je skrupulatnie tępić!

Są to jednak stwory wytrzymałe na głód, rany czy zatrucie. Gdy kiedyś na jednym z okrętów, którym Kanss pojechał badać okolice podbiegunowe, szczurów zagnieździło się co niemiara, próbowano je wszelkimi sposobami zniszczyć. Strzelano więc do nich, pędzono je psami, lecz nic nie pomogło. Zamknięto wtedy wszelkie drzwi i okiennice, a wnętrze statku wykadzano mieszaniną siarki, arszeniku, węgli i skóry. Wynik był jednak skromny, bo zabito tylko 28 szczurów. Dopiero lis, którego wpuszczono do wnętrzna statku, uporał się jako tako ze "szczurzyzną".

Kilka słów teraz o biologii szczura. Jest to gryzoń bardzo sprytny i zwinny. Biega, skacze, skarbie się i pływa doskonale, a ze zmysłów najwspanialej rozwinięty ma węch i słuch. Prócz silnych zębów dała ma natura jeszcze obronę, którą jest zdolność symulacji. Gdy bowiem zrani się szczur i on zauważy, że nadal zagraża mu niebezpieczeństwo, natenczas udaje nieżywego. Rozwój szczura jest niestety szybki i liczny. Okres płodu trwa tylko miesiąc. Roczny zaś przybytek młodych szczurów z jednej tylko pary wynosi aż 800 sztuk.

Dziwić się też nie potrzebujemy, gdy w Paryżu kiedyś podczas miesięcznej naganki w jednej tylko rzeźni ubito aż 16.000 szczurów. A ile musiało żyć szczurów w pewnej rakarni, jeśli tam w ciągu jednej nocy zjadły aż 35 trupów końskich.

Tak, jak niektóre ze zwierząt lubią porządek, tak szczury znowu przepadają za nieładem i brudem. Gdy bowiem szczury znają się w czystym środowisku, to natychmiast zanieczyszczą je rozmaitego rodzaju strzępami.

Cóż to takiego — ten „król szczurzy"? Po prostu kilka szczurów, zlepionych z sobą ogonami. Jest to choroba tych gryzoni, podczas której ogony ich wydzielają lepiącą się ciecz. Okazy takich królów przechowuje się skrzętnie w muzeach, jako osobliwą atrakcję.

Tak, jak w stanie dzikim jest szczur niemiłym pasażerem, tak w niewoli odwdzięcza się on swemu opiekunowi dużym przywiązaniem. Towarzyszy mu jak pies. Najsympatyczniejszymi są szczury białe.

33 478 samochodów sprzedały Włochy za granicę

RZYM. W ciągu 1937 roku wywieziono z Włoch 33.478 samochodów wobec tylko 20.438 w 1936 r. Wartość eksportowanych w r. ub. samochodów dosięgła 632,2 mil. lirów wobec 341.6 mil. lirów w poprzednim roku, czyli eksport samochodów dał Włochom w 1937 r. w przeliczeniu — z górą 174 mil. zł. Wartość wywiezionych części zamiennych wzrosła w tych samych latach z 106,1 do 137,4 mil. lirów, a więc do sumy ponad 38 mil. zł.

O Skrzaciku-Wędrowniczku

(Ilustrowana opowiastka dla dzieci)

4) (Ciąg dalszy)

— Co to jest waszemu królowi, dlaczego leży chory — zapytał jednego z dworzan.

— Nasz król złamał nogę — odpowiedział ze smutkiem dworzanin.

Skrzacik zbliżywszy się szybko do króla poprosił go o pokazanie mu chorej nogi.

— To się da uleczyć — zawołał — przynieście mi natychmiast dwa drewienka i długą nić z korzenia. —



Po chwili dworzanie przynieśli żądane przedmioty.

— Uzbrój się w cierpliwość, Królu — rzekł Skrzacik, układając chorą łapkę między dwa drewienka i przywiązując je mocno nitkami z włókna.

Cały dwór z zapartym oddechem oczekiwał końca zabiegów lekarskich Skrzacika.

— Już czuję ulgę — zawołał król. Odprowadźcie gościa na spoczynek, a jutro obmyślę dla niego nagrodę.

Na drugi dzień rano Skrzacika zaprowadzono przed oblicze króla, który już czuł się znacznie lepiej.

— Skrzaciku — powiedział król — uleczyłeś moją chorą nogę i za to należy ci się nagroda, — to mówiąc zdjął wiszący na szyi mały złoty kluczyk.



— Ten klucz otworzy ci skrzynkę, w której się znajduje zaczarowana fujarka. Strzeże jej pilnie dniem i nocą zły wąż, droga jest daleka i bardzo niebezpieczna, zaprowadzi cię tam nasz przyjaciel, stary żółw.

— Dzięki ci, Królu, za tak hojny dar — zawołał Skrzacik chowając kluczyk — za moje starania nagrodzony zostałem po królewsku.

Odprowadziły go krety do samego otworu, gdzie nań już czekał żółw.

— Więc to ty jesteś tym śmiałkiem, który ma iść po zaczarowaną fujarkę? — zapytał.

— Tak — odpowiedział Skrzacik — to ja. — Żółw ze zdziwieniem pokręcił głową.

— Tej fujarki strzeże dniem i nocą zły wąż, a ty jesteś taki malutki.

— Dam sobie radę — rzekł z przechwałką Skrzacik — ruszamy w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)